

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/98238,Studencka-solidarnosc-odpowiedzia-na-zamordowanie-Stanislaw-Pyjas.html>

2022-01-24, 18:59

## Studencka solidarność odpowiedzią na zamordowanie Stanisława Pyjasa

**7 maja 1977 r. na klatce schodowej kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie znaleziono ciało Stanisława Pyjasa, studenta polonistyki i filozofii UJ, współpracownika Komitetu Obrony Robotników. Według środowisk opozycyjnych śmierć była skutkiem pobicia przez SB. Władze twierdziły, iż Pyjas spadł ze schodów.**

Pyjas został zamordowany, bo sprzeciwiał się systemowi opartemu na kłamstwie, dławiącemu wszelkie przejawy wolności. W reakcji na jego śmierć, kilka dni później, 15 maja, jego przyjaciele powołali Studencki Komitet Solidarności – pierwszą niezależną organizację studencką w PRL.

### Jeden z „trzech kumpli”

Uwagę SB Pyjas przyciągnął uczestnictwem w tzw. grupie anarchistów, skupionej wokół Domu Studenckiego „Żaczek”, która nawiązywała do ideałów buntu roku 1968. Oprócz Pyjasa byli w niej m.in. Bronisław Wildstein, Lesław Maleszka, Iwona Galińska, bracia Bogusław i Wiesław Bekowie.

„Byliśmy wtedy bardzo młodzi i wszystko było dla nas możliwe, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że żyjemy w systemie, w którym nie jest możliwe nic. [...] Nienawidziliśmy polityki, ale nie potrafiliśmy się od niej uwolnić. Czegokolwiek nie dotknęliśmy, wszędzie trafialiśmy na jej plugawy, komunistyczny kształt. Kiedy próbowaliśmy zajmować się literaturą, filozofią, teatrem, kinem, wszędzie wyrastał mur cenzury, sączyło się obowiązkowe, urzędowe kłamstwo, wszędzie trzeba było płacić trybut łże-ideologii i zginać się w ukłonach przed jej cynicznymi funkcjonariuszami” – wspomina Wildstein.

Członkowie grupy byli inwigilowani, zastraszani, nękanii, rewidowani, prowokowani przez tajnych współpracowników SB. Pyjasa w ostatnich miesiącach przed jego śmiercią stale inwigilowało co najmniej ośmiu tajniaków.

Wildstein zapamiętał Pyjasa jako człowieka uzdolnionego literacko, wrażliwego i



Stanisław Pyjas i Bronisław Wildstein.  
Fot. Archiwum IPN



Zdjęcie z esbeckiej obserwacji na Szewskiej 7 w Krakowie.  
Fot. Archiwum IPN



Zdjęcie z esbeckiej obserwacji na Szewskiej 7 w Krakowie.  
Fot. Archiwum IPN



Zdjęcie z esbeckiej obserwacji na Szewskiej 7 w Krakowie.  
Fot. Archiwum IPN



Czarny marsz w Krakowie, 15 maja 1977 r.  
Fot. Archiwum IPN



Czarny marsz w Krakowie, 15 maja 1977 r.  
Fot. Archiwum IPN

odważnego. To jeden z „trzech kumpli” – bohaterów filmów o takim tytule. Po rewizjach i zatrzymaniach w 1976 r. odmówił składania zeznań. Sam Wildstein na przesłuchaniach ogólnikowo filozofował, a Maleszka zgodził się donosić na kolegów jako TW „Ketman”. Prawda o tym ostatnim „kumplu” wyszła na jaw dopiero po latach.

### **„Tępić wszelkimi sposobami”**

Pod koniec kwietnia 1977 r. Pyjas i jego koledzy otrzymali anonimy, oskarżające go o współpracę z bezpieką. W jednym z nich esbek, mający później prowadzić akcję tropienia nadawców anonimów, pisał: „Tępić takich sk... wszelkimi sposobami to naczelne zadanie chwili obecnej”. Dochodzenie w tej sprawie wszczęto po doniesieniu złożonym przez adresatów, którzy w ten sposób postanowili odpowiedzieć na perfidię SB. Kilka dni później Pyjas już nie żył.

„Jest kilka hipotez na temat okoliczności śmierci Staszka. Najczęściej uznawano, że chodziło o zastraszenie nas i pobicie Pyjasa, a skończyło się na jego zabiciu. Jak się bije przy użyciu ciężkich narzędzi, a on został ewidentnie pobity przy użyciu »czegoś« ciężkiego, metalowego pręta, kastetu, czy czegoś podobnego, to może się to skończyć śmiercią. Ale od razu ze strony ubeckiej pojawiła się sugestia, że to myśmy go zabili – wspomina Wildstein.

„Przyszło do mnie dwóch tzw. dziennikarzy »Trybuny«, którzy mieli już gotową interpretację, że to myśmy zrobili. [...] Od razu dysponowali schematami, którymi interpretowali całą sytuację. I to tak szybko je mieli, że zacząłem się zastanawiać wtedy, a tym bardziej później, czy to nie mógł być motyw zabójstwa, czy jakiejś grupie w bezpiece nie przyszedł do głowy perwersyjny pomysł, aby zastraszyć opozycję zabijając jej działacza, a resztę obciążając zbrodnią. Oczywiście nie wiem, czy moje domysły były zasadne. Faktem jest, że już wcześniej zaczęło się ostrzejsze traktowanie opozycji i miało miejsce kilka pobić działaczy.

Pojawiła się także hipoteza, że być może Staszek domyślił się, że Leszek Maleszka jest tajnym współpracownikiem SB i dlatego musiał zginąć, aby chronić tożsamość bardzo cennego dla bezpieki agenta. Chcieli go zastraszyć, a przy tej okazji został zabity. Obawiam się, że po latach nie znajdziemy twardych dowodów na wyjaśnienie okoliczności tej zbrodni. Jedno nie ulega wątpliwości, Staszek Pyjas został zamordowany” – mówi Wildstein.

### **Najlepsza forma obrony**

Poruszeni zabójstwem kolegi przyjaciele, w proteście przeciw kłamliwym informacjom o jego śmierci, rozpowszechnianym przez bezpiekę w lokalnej prasie, zbojkotowali trwające w tym czasie juwenalia i zorganizowali własne – czarne juwenalia. Przychodzili pod budynek przy ul. Szewskiej 7, gdzie znaleziono zwłoki Pyjasa, składali kwiaty, palili znicze, odczytywali komunikaty.

W niedzielę 15 maja ulicami Krakowa przeszły dwa żałobne pochody. Jeden po mszy

świętej odprawianej rano w kościele dominikanów, wyruszył na ul. Szewską. Drugi, wielotysięczny marsz przeszedł wieczorem z ul. Szewskiej pod Wawel. Na zakończenie tej manifestacji odczytano oświadczenie o powołaniu Studenckiego Komitetu Solidarności. Pod deklaracją podpisali się: Andrzej Balcerek, Joanna Barczyk, Liliana Batko, Wiesław Bek, Małgorzata Gątkiewicz, Elżbieta Majewska, Józef Ruszar, Bogusław Sonik, Bronisław Wildstein i... Lesław Maleszka.

„Dla większości z nas było jasne, że najlepszą formą ochrony jest jawność. Ostatecznie tak działały od kilku miesięcy KOR i ROPCiO. Chodziło mniej o samą ideę jakiegoś określenia się, bardziej o nazwę i formułę. Zależało nam na podkreśleniu naszej odrębności, akademickości i niezależności. Słowo »komitet« wzięło się z Komitetu Obrony Robotników; to, że miał być »studencki« narzucało się samo, ale prawdziwą nowością, naszym wynalazkiem było słowo »solidarność«. Świeże, nieskażone nowomową, było odpowiedzią na nasze obawy. [...] Zawarta w nim była nadzieja, że wezwanie nie spotka się z odmową, że nie będzie głosem wołającego na pustyni. Solidarność była inną nazwą nadziei. Nie utrzymała się propozycja poszerzenia nazwy o »solidarność z KOR-em«. Oczywiście, że chcieliśmy być solidarni z KOR-em, lecz intuicja podpowiadała, że solidarność nie potrzebuje dookreśleń” – tłumaczy Liliana Batko-Sonik.

### **Działać solidarnie**

W ciągu trzyletniej działalności krakowski SKS podjął szereg akcji o charakterze edukacyjnym, których celem było zapoznanie studentów z nieobecnymi w programach nauczania tematami z zakresu historii i literatury. Ponadto wydawał i kolportował bibułę, a także zbierał podpisy pod petycjami w obronie represjonowanych. Najgłośniejszą, skuteczną akcją krakowskiego komitetu był protest przeciwko istnieniu „resów”, czyli zbiorów zastrzeżonych w Bibliotece Jagiellońskiej, obejmujących m.in. wydawnictwa emigracyjne, które mogły być udostępniane na specjalnych zasadach.

Wzorem krakowskiego SKS-u w następnych miesiącach powstawały kolejne – w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Poznaniu i Szczecinie.

SKS nie pozostał bierny wobec wydarzeń, które rozgrywały się latem 1980 r. Jego członkowie wspomagali strajkujących robotników Wybrzeża, organizowali poligrafię w Stoczni Gdańskiej. Ewa Kulik z krakowskiego SKS-u niemal cały czas przebywała w warszawskim mieszkaniu Jacka Kuronia, gdzie odbierała telefony od dziennikarzy z całego świata i informowała o sytuacji w Polsce. Po podpisaniu porozumień sierpniowych działacze SKS-u, wykorzystując swoje opozycyjne doświadczenia, prowadzili punkty informacyjno-konsultacyjne dla tych, którzy chcieli zakładać związki zawodowe. Wspomagali też młodszych kolegów przy powoływaniu i organizowaniu Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Gdy zrealizowali już swoje zadanie, we wrześniu 1980 r. zakończyli działalność SKS-u i wstąpili w szeregi „Solidarności”.

### **Przełamać strach**

Działacze SKS-u byli nieustannie inwigilowani przez bezpiekę. Na szczeblu MSW prowadzono przeciw nim sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Wasale”. Ponadto krakowscy eskaesowcy rozpracowywani byli w ramach spraw: „Alfa”, „Niepoprawni”, „Adam”, „Beta”, „Gama” i „Delta”. Mimo że w środowisku SKS-u byli aktywni agenci bezpieki, którzy „realizowali długofalowe plany dezintegracji i neutralizacji działalności opozycyjnej”, tajnej policji PRL nie udało się rozbić i zneutralizować tej grupy. „Działalność SKS-u stała się zjawiskiem politycznym, którego likwidacja przekracza możliwości Służby Bezpieczeństwa” – pisał ppłk Ireneusz Krassowski.

„Bezpieka bała się nas, gdyż my pierwsi przełamaliśmy strach, a wtedy oni okazywali się bezsilni. Dlatego tyle wysiłku wkładali w próby izolowania nas. Byliśmy taką pierwszą kadrową. [...] Widzieliśmy na własne oczy, jak rosła potęga prawdy, zataczając coraz większe, zwycięskie kręgi. Jako pierwsi nadaliśmy również sens słowu, które wkrótce stało się najszlachetniejszym polskim słowem końca dwudziestego wieku” – mówi Liliana Batko-Sonik.

### **Zacieranie śladów**

Tajne służby PRL dołożyły wszelkich starań, by sprawcy mordu na Pyjasie nie zostali wykryci i uniknęli kary. Niszczono dokumenty, likwidowano niewygodnych świadków. Latem 1977 r. w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach zginął Stanisław Pietraszko – student UJ, który jako ostatni widział Pyjasa żywego.

Działacze SKS-u upominali się o prawdę na temat śmierci obu krakowskich studentów. Starali się nie dopuścić, by wymazano ich ze świadomości społecznej.

*Tekst Cecylia Kuta*